Nr. 113. Kraków, wtorek 25 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Z zaboru rosyjskiego.

Odezwy majowe P. P. S.

W dalszym ciągu otrzymujemy wiadomość o następujących odezwach na 1-go Maja, rozpowszechnionych przez bratnią nam partyę w zaborze rosyjskim:

Odezwa C. K. R. po polsku 55 tysięcy egzempl., z tego 30 tysięcy z drukarni krajowej.

Odezwa C. K. R. po żydowsku 10 tysięcy egzemplarzy.

Odezwa Komitetu Zagłębia Dąbrowskiego 7500 egz.

Odezwy Łódzkiego Komitetu Rob. po polsku, po żydowsku i po niemiecku łącznie około 14 tysięcy egz.

Płock, 21 kwietnia.

Prowokacye żandarmskie na wsi.

W powiecie lipieńskiem, gminie Świątniki, zaszedł niedawno następujący niezmiernie charakterystyczny fakt:

Na zebranie chłopskie zjawiło się dwóch ludzi, ubranych w sukmany i rozpoczęło rozmowy polityczne. Jeden z nich wywodził, co następuje: „Cesarz oddał Polskę królowi polskiemu. Król polski postanowił odebrać ziemię szlachcie i oddać ją chłopom. Ale nie ma jeszcze swojego polskiego wojska, aby to przeprowadzić. Niech więc chłopi biorą sami grunta dworskie; a gdyby się który dziedzic bronił, to zrabować dwór i spalić, a ziemię wziąć sobie. Tak każe król polski, któremu Polskę oddał cesarz...“

Tutaj sołtys, który wraz z innymi uważnie słuchał wywodów mówcy i dziwił się niezupełnie polskiej i wcale nie chłopskiej polszczyźnie, mało licującej z sukmanami przybyszów, krótko zakomenderował, zwracając się do gromady: „Chłopcy, prać!“

Jakoż wzięto się do prania i to tak skutecznie, że rychło z pod sukman „agitatorów“ wyjrzały... mundury żandarmskie. Jak się okazało, byli to dwaj podoficerowie żandarmscy z pobliskiego miasteczka powiatowego Lipna.

Nie dziwi nas ta demagogia władz carskich. Już nieraz się z nią spotykaliśmy, a przestrzega przed nią wyraźnie i wymownie świeża strejkowa odezwa chłopska P. P. S. Potrafimy odczyścić od niej kraj i prowadzić dalej twardą i wytrwałą walkę i o polepszenie doli pracującego ludu wiejskiego przeciw szlachcie, oraz o wyzwolenie kraju z hańbiącego jarzma niewoli carskiej. A pomoże nam w tem dzielnie zdrowy instynkt chłopa polskiego, który potrafi łacno odróżnić zboże od kąkolu.

Dąb.

Łódź, 22 kwietnia.

Manifestacya w teatrze i po teatrze. — W teatrze kaliskim. — Policmajster Chrzanowskij. — Aresztowania w Kaliszu.

Podczas przedstawienia „Eros i Psyche“ Żuławskiego w teatrze tutejszym publiczność nawet lożowa gorąco oklaskiwała słowa „niech żyje wolność“. Sztuka sama dużo daje powodów do objawów rewolucyjnych, to też żadnej sposobności nie ominięto, by wyrazić swą nienawiść do caratu. Wykonawcom podano wieńce z czerwonemi wstęgami. Przy wyjściu z teatru młodzież z robotnikami zaśpiewała „Marsyliankę“ i „Czerwony sztandar“. Z pieśnią na ustach szli przez całą Konstantynowską i Piotrkowską ulicę, wznosząc od czasu do czasu toasty i wiwaty, które się donośnie rozlegały w ciszy nocnej. Ludzie powybiegali z cukierń, okna porostwierano, w których niebawem zaspane twarze się ukazały. Policya się nie wmięszała.

Słyszałem również o niejednokrotnych manifestacyach antypolicyjnych i antyrządowych w teatrze kaliskim. Krzesła i loże siedzą cicho, za to na galeryi rozbrzmiewa w czasie antraktów raz po raz okrzyk: „Precz z caratem“, podtrzymywany dzielnie przez liczne głosy.

W mieście codziennie spodziewają się zamachu na policmajstra Chrzanowskiego. Dostaje on podobno listy anonimowe, zapowiadające mu bliski koniec. Nie mieszka on też wcale w domu, choć jego oficyalne mieszkanie, obstawione strażnikami. Sypiał dotychczas w Grand hotelu, lecz obecnie i Grand hotel wydaje mu się nie dość bezpiecznym i nie wiadomo gdzie się ukrywa.

O Chrzanowskim opowiadano mi następujący epizod:

Wsiada Chrzanowski do tramwaju, wszyscy z obawy przed bombą lub inną niespodzianką wychodzą z tramwaju. Wysiada i Chrzanowski i udaje się do cukierni, opodal się znajdującej. W mig i cukiernia się opróżnia.

Z Kalisza dowiaduję się w ostatniej chwili, że w nocy z 20 na 21 b. m. aresztowano tam kilka osób. Odbyto podobno liczne rewizye.

Kr.

Przegląd polityczny.

Jedność socyalistyczna we Francyi a socyaliści polscy. Do kongresu unifikacyjnego organizacyj socyalistycznych francuskich, odbywającego się podczas Świąt wielkanocnych w Paryżu, wystosowane zostało następujące pismo:

Towarzysze! Z napiętą uwagą i głęboką radością śledzimy wszystkie perypetye ruchu, zmierzającego do zjednoczenia wszystkich sił socyalistycznych we Francyi.

Francya socyalistyczna była zawsze dla nas, jak i dla całej Międzynarodówki, żywem źródłem energii rewolucyjnej; ona to wlewała we wspólny potok Rewolucyi powszechnej zapał, śmiałość, wspaniałomyślność, które zmieszane z koncepcyami naukowemi socyalizmu współczesnego, zrobiły zeń ową potęgę syntetyczną, która odnowi świat.

To też witamy z całego serca zwycięskie usiłowania, by zjednoczyć w jeden pęk wszystkie siły socyalistyczne francuskie, przeświadczeni, że jedność zdwoi zdolność do ataku i inicyatywy armii proletaryackiej i rewolucyjnej Francyi.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli odpowiedzieć na Wasze zaproszenie przez wysłanie jednego z nas, aby Wam wyraził ustnie nasze uczucia solidarności i braterstwa. Lecz wszyscy nasi czynni towarzysze są związani ze swymi posterunkami bojowymi. Wiecie, że większość socyalistów polskich, mianowicie socyaliści w zaborze rosyjskim, prowadzi obecnie — łącznie z socyalistami rosyjskimi oraz innych narodowości imperyum moskiewskiego — walkę na śmierć i na życie o zrzucenie jarzma tyranii carskiej. A socyaliści innych części Polski poświęcają wszystkie siły, nie pochłonięte robotą na miejscu, pomocy swym braciom w państwie rosyjskiem.

Nie będąc tedy w możności zrobić to przez specyalnego delegata, wołamy Wam z szczerością i entuzyazmem:

Niech żyje jedność socyalistyczna we Francyi!
Niech żyje socyalizm francuski!
Niech żyje Międzynarodówka!

Za Zarządy: P. P. S. zaboru rosyjskiego, P. P. S. D. zaboru austryackiego i P. P. S. zaboru pruskiego:

Ignacy Daszyński, poseł krakowski do parlamentu austryackiego; *Herman Diamand*, delegat do Międzynarodowego Biura Socyalistycznego.

Kraków, 22 kwietnia 1905.

Ucieczka Sazonowa.

W wydawnictwie majowem rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów („Krasnoje Znamja“) znajduje się portret Sazonowa wraz z jego biografią — w następnym zaś artykule opis jego ucieczki z Sybiru (przed zamachem na Plewego, o czem mowa w biografii).

Tytuł owego artykułu: „Ucieczka Sazonowa“ takie widocznie wywarł wrażenie w prasie, iż nie rzucono okiem na życiorys Sazonowa i podano, iż ucieczka ta miała miejsce obecnie.

Ucieczka jego z przed lat kilku tak jest opisana w wymienionem wydawnictwie:

„Opuszczając w charakterze etapowego aresztanta więzienie Aleksandrowskie (koło Irkucka) Sazonow postanowił skorzystać z pierwszej okazyi, żeby odzyskać wolność, wprowadzić w czyn marzenia, które wypiastował podczas długiego siedzenia za kratą. Irkucko-jakucki trakt winien był pod tym względem przedstawiać sporo warunków korzystnych, ponieważ budynki etapowe na tym trakcie są dosyć pierwotne i straż bardziej liczy na odległość i bezludność okolicy, na niebezpieczeństwo ucieczki śród dzikich buryatów, niż na zamki i częstokoły.

Istotnie, na jednym z pierwszych postojów Sazonowowi nastręczyły się okoliczności dosyć pomyślne. Skoro tylko partya, do której należał, weszła na dziedziniec etapowy, Sazonow, skorzystawszy z ogólnego zamięszania, zwykle towarzyszącego pojawieniu się na nowym etapie, zdążył szybko rozpatrzyć się. Zauważył on, że łatwo jest dostać się na strych budynku etapowego, stamtąd przedostać się na sąsiednią budowlę (dla konwoju) i po niej zsunąć się już za pale. Wszystko to szybko spełnił, nie zmieniwszy nawet odzieży, nie wziąwszy palta — tylko w kurtce, którą miał na sobie. Musiał się spieszyć, dopóki dookoła etapu nie porozstawiano warty.

Znalazłszy się na wolności, udał się do pobliskiego lasu z biegiem rzeczki, przy której chłopki prały bieliznę. Chłopki z pewnem zdziwieniem przyjrzały się postaci, w tej okolicy niezwykłej, natychmiast jednak z sybirską flegmą powróciły do swej roboty, nie zważając dłużej na przechodnia. Znalazłszy się w lesie, Sazonow postanowił nie zapuszczać się w głąb i, oczekując wypadków, ukrył się w wysokiej trawie i krzewach niedaleko od drogi. Wkrótce usłyszał strzał i pojął, iż jego ucieczkę zauważono i wszczęto alarm. Po pewnym czasie z etapu wybiegł oddział żołnierzy z dwoma żandarmami, towarzyszącymi zwykle partyi zesłańców politycznych. Pogoń podbiegła do praczek. Na pytanie, czy tędy zbieg nie przechodził, praczki odpowiedziały potakująco i powiedziały, iż poszedł w las. Żołnierze o kilka kroków przeszli obok ukrytego Sazonowa, lecz zaraz się znów zatrzymali, spotkawszy dwóch chłopów. Zawiązała się rozmowa. Chłopi oświadczyli, że nie spotkali nikogo i wyrazili opinię, iż zbiegowi uda się zapewne dostać do Irkucka.

— Jak mu się tam dostać? — zauważył jeden z żandarmów. Stron tutejszych nie zna, zabłądzi i gołemi rękami go schwytamy.

Chłopi jednakże nie ustępowali w dyspucie: Człowiek — mówili — wykształcony, wie pewno, że ta rzeczka ku Irkuckowi płynie; w dwa dni zajdzie: ma ze 60 wiorst, nie więcej. — A jeść co będzie? — zaoponował żandarm. — No, człowiek wykształcony wie, ile teraz w lesie brusznic — brusznicą się przeżywi.

Sazonow wszystko to karbował sobie w pamięci. Pogoń posunęła się dalej, Sazonow zaś postanowił nie opuszczać swej kryjówki przed zmrokiem.

Minęło parę godzin. Nagle słyszy na drodze ostrożne, skradające się kroki. Okazało się, że jeden z żandarmów opuściwszy niefortunną pogoń, postanowił przeszukać zarośla wzdłuż drogi i wziął z sobą psa myśliwskiego. Pies, węsząc wśród krzewów, skierował się prosto na zbiega. Wszystko zdawało się straconem — tymczasem nastąpiła rzecz niezwykła: pies chwilę postał, obwąchał Sazonowa i milcząco pobiegł dalej, odciągając w ten sposób żandarma. Sazonow został ocalony.

W Irkucku przebył dość długo, nim się wystarał o paszport i pieniądze. Poczem siadł na pociąg kuryerski i w drodze zapoznał się z pewnym generałem, któremu się spodobał z fizyognomii. Żandarmi na stacyach salutowali generalskiemu towarzyszowi podróży.

W miasteczku pogranicznem nie zastał poleconego mu kontrabandzisty i musiał w karczmie go oczekiwać. Nagle wchodzi starszy policyant i ujrzawszy nieznajomego, pyta o paszport. — Paszport Sazonowa nigdzie nie meldowany, świeży falsyfikat nie przypadł jakoś do gustu „stróżowi bezpieczeństwa“. Sazonow, pytany po co przyjechał, odpowiedział: po zakup bydła. Odpowiedź ta nie rozwiała podejrzeń. Policyant zażądał spisania protokółu. Stół był bardzo nieczysty. Sazonow przypomniał sobie, że ma w kieszeni numer „Przyjacielskich gawęd“ — pisemka, wydawanego przez kniazia Meszczerskiego za pieniądze rządowe ku ogłupianiu ludu. Ostentacyjnie rozłożył go na stole. Skutek wywołało to niezwykły. Był to właśnie czas, gdy cyrkularzami rządowymi polecano to pisemko wszystkim urzędom do rozpowszechniania, „celem szerzenia zdrowych pojęć“. Policyant słyszał o cyrkularzach, samego dziwu, przez nie reklamowanego nie widział jednak dotąd. To mu zaimponowało. Reszty dokonał portret cara, „zdobiący“ to wydawnictwo. Policyant skombinował, że niesłusznie podejrzewał właściciela takiej patentowanej „błagonadioznosci“, jak ów zeszyt i — pozwolił Sazonowi w spokoju wyczekiwać przemytnika.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

KRONIKA.

Sprawa Maksyma Gorkiego. Czytamy w warszawskim „Kuryerze Codziennym“: „Od obrońcy znakomitego pisarza dowiadujemy się w tej chwili, że Gorkij otrzymał od prokuratoryi akt oskarżenia o przestępstwo państwowe. Obrońca Gorkiego, adwokat przysięgły O. Grusenberg wniósł do Izby sądowej prośbę, której treść jest w streszczeniu następującą: co do kwalifikacyi przestępstwa adwokat oznajmia, że przedstawia ono rażącą omyłkę sądową, wywołaną przez niewłaściwe przetłumaczenie przez urząd prokuratorski artykułów nowego kodeksu karnego. Że artykuły prawa zostały niewłaściwie zastosowane, wynika to z całego szeregu zeznań świadków.

Za pomocą prawnych zestawień obrońca wykazuje, że zastosowanie 1 punktu 132 art. ust. o karach, możliwem jest w tych tylko przypadkach i o tyle, kiedy i o ile dowiedzionem zostało, że całkowicie zakończona odezwa została przez daną osobę oddaną innej do druku, przepisywania lub rozmnażania w jakikolwiek inny sposób.

Cała ta rzekoma odezwa, której zestawienie zarzucane jest Gorkiemu jak widać z jej tekstu, jest niczem więcej, jak tylko sprawozdaniem z czynności uczonych i literatów, którzy wchodzili w skład delegacyi, która w nocy z dnia 21 na 22 (8 na 9) stycznia, zwróciła się do ministrów z prośbą o zapobiegnięcie rozlewowi krwi nieunikninonemu rankiem 22 stycznia, przy starciu robotników z wojskiem. W końcu tego sprawozdania przytoczoną była odpowiedź udzielona przez ministrów delegacyi uczonych i literatów i wreszcie opis zajść, jakie miały miejsce w Petersburgu w dniu 22 stycznia.

Gorkij badany w roli oskarżonego przyznał, że sprawozdanie napisał sam, bez wiedzy pozostałych członków delegacyi i zamierzał sprawozdanie to rozpowszechnić wtedy tylko, gdy wszyscy członkowie delegacyi tekst sprawozdania zaakceptują. Dalej obrońca Gorkiego wykazuje, że wnioski wyprowadzone z aktu oskarżenia zupełnie nie posiadają faktycznych cech, wykazujących czyn zarzucany oskarżonemu. Naprzykład, w akcie oskarżenia znajdujemy ustęp następujący: „...Na podstawie wyżej powiedzianego rzemieślnik cechowy z Niższego Nowogrodu Aleksy, syn Maksyma Pieszkow (nazwisko Gorkiego) liczący 35 lat wieku, zostaje oskarżonym o to, że w dniu 9 (22) stycznia napisał w Petersburgu swą odezwę z zamiarem rozpowszechnienia jej. Odezwa ta pobudzała do obalenia istniejącego ustroju państwowego i nie została rozpowszechnioną z powodów od woli Pieszkowa nie zależnych“.

Lecz w czem zawiera się zarzucane pobudzanie, tego we wnioskach aktu oskarżenia niema, nie wskazano. W końcu adwokat Gruzenberg dowodzi, że żądanie prokuratora co do rozpatrywania sprawy przy drwiach zamkniętych jest zgoła nieuzasadnionem i niema najmniejszej słuszności do trzymania w tajemnicy rozpraw w sprawie, o której dolę troska się z niepokojem nietylko jego rodzina, lecz cały kulturalny świat.

„Maksym Gorkij — kończy swój wywód adw. Gruzenberg — w całej swej działalności odznaczał się otwartością i szczerością. Nawet w tych chwilach, kiedy strumienie przelanej w dniu 22 stycznia na ulicach Petersburga krwi ludzkiej padły na jego wrażliwą duszę i zrodziły w niej ból przerażenia i oburzenia, nawet wtedy pisał Gorkij swe sprawozdanie pod warunkiem, że znajdzie się pod niem jego całkowity podpis, zarówno jak podpisy wszystkich członków delegacyi. Pisarz, postępujący z taką otwartością, ma prawo liczyć na to, że sądzonym będzie o to — jawnie.

Jak Stojałowski zwycięża? W ostatnich czasach odniósł Stojałowski szereg „zwycięstw“ nad socyalistami w Bielsku... Tak przynajmniej głoszą zgodnie „Wieniec i Pszczółka“ i krakowski „Głos narodu“, tak powtarza za niemi „Gwiazdka cieszyńska“. Przypatrzmy się raz bliżej tym zwycięstwom. Przed dwoma laty „zwyciężyli“ „chrześcijańsko-socyalni“, czyli stojałowszczycy przy wyborach do tak zwanej „Wielkiej Kasy chorych“ w Bielsku. Stało się to tak: Niejaki Rychlik, majster z fabryki Jankowskiego, poganiacz najgorszej sorty i „mąż zaufania“ ks. prałata, który przy każdej sposobności komenderuje ciemną masą stojałowszczyków, nakazał im głosować bez sprzeciwiania się na kandydatów fabrykantów.

Gdy niektórzy robotnicy chrześcijańsko-socyalni chcieli w czasie głosowania stawiać własnych kandydatów, zakazał im ów Rychlik, mówiąc: „Teraz jeszcze czas! Teraz róbcie, co wam każe tamten pan za stołem, bo to wasz ojciec“. Po głosowaniu było już oczywiście za późno. Tym sposobem przeszła wprawdzie ogromną większością lista kandydatów niemiecko-żydowskich fabrykantów, lecz ks. Stojałowski ogłosił, że on zwyciężył.

Tego roku ks. Stojałowski przy wyborach do tej Kasy znowu chwycił się tego samego fortelu. Przywłaszczywszy sobie listę oficyalną fabrykantów, oświadczył, że to jego kandydaci. Oczywiście, że znowu zwyciężył, zwłaszcza, iż organizacya nasza wcale w walce wyborczej udziału nie brała, ani własnych kandydatów nie wysunęła, pomimo, iż większość delegatów należała do naszego stronnictwa.

Dowodem tego fakt, iż bez żadnej agitacyi zostało przecież wybranych dwóch naszych towarzyszów, a to z tej prostej przyczyny, że przeciwnikom zabrakło kandydatów. Między wybranymi jest zaś tylko jeden stojałowszczyk, ów majster Rychlik. Reszta wybranych są to sami niemal Niemcy, a między innymi także jeden żyd, Oskar Schafer, były fabrykant śrub, a obecnie dyrektor browaru miejskiego w Bielsku. Czy to jest także aryjczyk i chrześcijańsko socyalny? Tak wyglądają w rzeczywistości zwycięstwa ks. prałata. Zaiste trzeba być „patentowanym oszustem politycznym“, i trzeba mieć wielką dozę bezwstydu, aby jeszcze w podobnych okolicznościach trąbić w świat, że się broni na kresach chrześcijaństwa, polskości, ojczyzny i bogowie wiedzą czego, — gdy się w rzeczywistości nie robi nic, krom brudnych geszeftów pieniężnych za pomocą wiecznego zdradzania interesów ludowych.

Ta sztuczka z bezprawnem przywłaszczaniem sobie cudzych, z reguły rządowych lub pańskich kandydatów, nie jest zresztą nowością w politycznej działalności ks. Rublarza. Wszak postąpił on tak niejednokrotnie w Galicyi przy rozmaitych wyborach do parlamentu, do sejmu, lub do rad powiatowych, albo gminnych. Przypominamy wybory w Sanockiem, w Rzeszowskiem, a zwłaszcza wybory do rady powiatowej w Białej, gdzie nawet kandydat klerykalno-stańczykowski upadł sromotnie — nie dostawszy ani jednego głosu — jedynie dlatego, że go poparł ks. Stojałowski.

Życzymy ks. prałatowi z całego serca więcej takich „zwycięstw“.

„Ścisłość“ informacyi i podłość wszechpolaków. W świątecznym numerze „Słowa polskiego“ znajdujemy następującą notatkę:

„Przesadna wieść. Podana w dzisiejszych rannych telegramach Biura koresp. wiadomość o wtargnięciu agitorów socyalistycznych do fabryki koronek Feinkinda, wymaga o tyle sprostowania, że niepotrzebnie została podana w stylu tak... epicznym. Całe zajście mogło się ograniczyć do dziecinnej awantury, bo fabryka Feinkinda zatrudnia kilkadziesiąt młodych żydóweczek, a w kantorze przebywa zwykle tylko stary Feinkind, którego „ubezwładnić“ było chyba nietrudno“.

Otóż komunikujemy „Słowu polskiemu“, co następuje: Fabryka koronek Towarzystwa akcyjnego pod firmą Feinkind przy ul. Świętojerskiej w Warszawie zatrudnia przeszło 1000 (wyraźnie tysiąc) robotników i robotnic, w połowie żydów w połowie chrześcijan. Jestto największa fabryka koronek w kraju. Dalej „starego Feinkinda“ nietylko nie było trudno „ubezwładniać“, ale go wcale nie było potrzeba ruszać, albowiem... kilka lat temu umarł.

Bodaj to dobre informacye pisma, które nawet zmarłych wskrzesza byle „skompromitować“ socyalistów.

Jeszcze jedna poważniejsza uwaga. Wolno jest antysemicko-narodowo-demokratycznemu organowi pisać w tonie jak najostrzejszym przeciw lichwiarzom i pasożytom spośród żydów — przyklaśniemy im w takiej robocie, jak poprzemy akcyę przeciw pasożytom wszelkich wyznań. Ale jakim czołem i z jakiej racyi nędzny pismak ze „Słowa“, pisząc o robotnicach żydówkach, najbardziej wyzyskiwanych i najciszej pracujących z całej rodziny proletaryuszów, — jakim czołem, powtarzamy, indywiduum to nazywa te pracownice pogardliwie „żydóweczkami“?

Oświadczenie. W numerze 105 „Naprzodu“ z 16 kwietnia b. r. zamieszczoną została korespondencya z Przemyśla, omawiająca między innemi stosunki panujące w przemyskich korporacyach. Ponieważ obrażeni jej treścią niektórzy członkowie korporacyj przemyskich posądzają p. L. Nassenfelda, mechanika w Przemyślu, iż jest autorem tej korespondencyi i tegoż chcą pociągnąć do odpowiedzialności sądowej — przeto czuję się obowiązanym oświadczyć, iż autorem wymienionej korespondencyi jest podpisany.

Zarazem oświadczam, że treść tej korespondencyi nie odnosi się do przełożonego korporacyi budowlanej p. Ferdynanda Majerskiego i przełożonego korporacyi spożywczej p. Józefa Godka, lecz do tych przełożonych sekretarza Herlosa, którzy rzeczywiście mają „brudne ręce“, co podtrzymuję i w razie wytoczenia mi procesu udowodnię.

Przemyśl, 21 kwietnia 1905.

Józef Schiffler.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą po świętach będzie tragedya Szyllera „Śmierć Wallensteina“ z p. Sosnowskim w roli tytułowej. Próby, rozpoczęte przed świętami, odbywać się będą codziennie pod kierunkiem p. Walewskiego.

Dla wygody młodego pokolenia, rodziców i opiekunów czwartkowe przedstawienie 3-aktowej baśni fantastycznej G. Reuter „Królowa pokrzywka“, przerobionej przez p. Walewskiego, rozpocznie się o godz. 6 po południu, a zakończy o godz. 8, albowiem sztuka graną będzie z możliwie krótkiemi antraktami.

Wkrótce wejdzie na repertuar najnowszy utwór p. Adama Staszczyka, zasłużonego autora dramatów ludowych, p. t. „Bartosz Głowacki“. Główną postacią sztuki jest chłop-bohater z pod Racławic.

Posiedzenie krakowskiego Komitetu majowego odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Baczność Towarzysze kolarze! Komitet majowy zaprasza Towarzyszów, jeżdżących na rowerach, na posiedzenie, które się odbędzie we środę 26 b. m. o godz. 8 wieczór w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II p.

Urzędnik policyjny oszustem. Znany w Krakowie z procesu Strumpfnerównej Henryk Orange, b. koncepista policyi w Wiedniu, uciekł po spełnieniu licznych oszustw w Wiedniu i jest ścigany listami gończymi. Orange postąpił sobie swego czasu podle wobec p. S., która go przez szereg lat utrzymywała, a którą potem zostawił na lodzie. Panna S. wykonała — nieudały — zamach na Orange'a, za co sąd wiedeński skazał ją w marcu 1902 r. na 4 miesiące więzienia. Rozprawa wykazała tyle brudnych czynów Orange'a, że wyrzucono go ze służby policyjnej, poczem udało mu się otrzymać posadę koncypienta u jednego z największych adwokatów wiedeńskich. Aby wydostać środki na hulaszcze życie, puścił się Orange na pole oszustw i sprzeniewierzeń. Szefowi swemu sprzeniewierzył powierzoną mu do wysyłki pocztowej kwotę kilkuset koron, ogłaszał się po gazetach, jako pośrednik w udzielaniu tanich pożyczek i wyłudzał od naiwnych w ten sposób od 40 do 100 koron na „koszta“. Od jakiejś wdowy po generale wyłudził kartki zastawnicze na klejnoty, wartości 8000 K i sprzedał je. Gdy do policyi poczęły napływać doniesienia, zwąchał Orange pismo nosem i uciekł z Wiednia, niewiadomo na razie dokąd. Prawdopodobnie wiedział o nastąpić mającem aresztowaniu, gdyż ma za żonę siostrę wyższego urzędnika policyi wiedeńskiej.

Obrońca dra Kijasa. Z Nowego Sącza piszą nam: Znany ze swego brutalnego obchodzenia się z kolejarzami dr Kijas, widząc się zagrożonym przez ponowną akcyę, celem usunięcia go, stara się na gwałt oczyszczać się w opinii publicznej. W tym celu użył zausznika jezuickiego Stanisława Izdebskiego, zatrudnionego w warsztatach kolejowych do umieszczenia publicznego podziękowania mu w tutejszem pisemku „Mieszczaninie“. Nie tyle oburza w danym razie bezczelność Izdebskiego, że dał się użyć do akcyi wrogiej stanowisku swoich współtowarzyszów, malując dra Kijasa, jako dobrodzieja ludzkości, ile śmieszy to, że dziękując wszystkim: OO. Jezuitom, kongregacyi maryańskiej i poszczególnym prywatnym osobom, wstydził się podziękować muzyce robotniczej, która grała na pogrzebie jego żony. Izdebscy tylko to cenią, co im z pańskiego stołu spadnie, usługi współtowarzyszów nie mają dla nich wartości; a jednak niema kwestyi przecież co do tego, kto więcej zasługuje na podziękowania, czy dr Kijas, który za swą czynność dostaje odpowiednie wynagrodzenie, jako lekarz kolejowy, czy też członkowie muzyki, co z własnej ochoty poszli grać. Już dr Kijas nie mógł znaleźć lepszego obrońcy, jak Izdebskiego.

Małżeństwo Kleinowie, którzy w październiku 1904 zamordowali we Wiedniu kamienicznika Sikorę, staną 26 bm. przed sądem wiedeńskim. Rozprawa rozpisana na 3 dni budzi we Wiedniu taką sensacyę, że bilety na salę zostały w okamgnieniu rozchwytane, niektórzy płacą bajeczne sumy za bilety. Powiadają we Wiedniu, że bilet wstępu na proces Kleinów kosztuje więcej, niż bilet na koncert Patti. Kleinowa nie traci humoru, sprawiła sobie do rozprawy nową suknię jedwabną, natomiast mąż jej jest nadzwyczaj przygnębiony. Dotychczas przyjmowała całą winę na siebie, obecnie jednak rozmyśliła się i wszystko składa na męża. W więzieniu przeszła na wiarę katolicką...

Pogrzeb zastrzelonego przez wojsko robotnika w Limoges stał się wielką manifestacyą całej ludności, oraz organizacyj francuskich przeciw rządowi. Odbył się 20 bm. przy udziale 40.000 ludzi; w całem mieście zaprzestano pracy. Na czele pochodu szli deputowani z Paryża, dalej mer miasta z całą radą gminną, oraz reprezentanci związku stowarzyszeń zawodowych. W pochodzie niesiono czerwone sztandary, owinięte kirem, oraz wieńce z napisami: „Ofierze żołdactwa“ i „Ofierze armii“. Spokój nie został zakłócony, gdyż mer wymógł na władzach, by żaden policyant ani żołnierz w mundurze nie śmiał pokazać się na ulicy. Paryska rada miejska uchwaliła 5000 fr. dla ofiar rzezi.

Rosyjskie praktyki religijne. Obok „Świętego ojca Joana“ ma Kronsztad obecnie drugą „świętą“, uważaną za cudotwórczynię, albo za powróconą na ziemię Matkę Boską. Jest to wiejska dziewczyna, Kisielewna, która siedzi w pokoju, ozdobionym „cudownymi“ obrazami i słabo oświetlonym różnokolorowemi lampkami elektrycznemi, co na prostaczków wywiera kolosalne wrażenie. „Święta“ chodzi codziennie do cerkwi, gdzie sam ojciec Joan odprawia uroczyste nabożeństwo, a potem tłum odprowadza ją w procesyi do domu. Policya nie przeszkadza temu oszustwu, uważając „świętą“ za dobry magnes do odciągania ludu od polityki. Szczególnie proteguje policya odwiedziny marynarzy floty kronsztadzkiej u „świętej“, która pobudza ich „zapał patryotyczny“.

Z dowcipów warszawskich. Opowiadają następującą rozmowę pomiędzy carem a mikadem, którą prowadzili telefonem:

Car do mikada: Wszakżeż ty chcesz zniszczyć moje państwo?

Mikado: Tak jest.

Car: Zabrałeś Port Artura.

Mikado: Tak jest.

Car: Zabrałeś Mukden.

Mikado: Tak jest.

Car: Chcesz zabrać Charbin?

Mikado: Tak jest.

Car: A czy nie wiesz, że to Sybirem pachnie?

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Andrea“, komedya w 5 aktach W. Sardou (wznowienie).

Środa: „Hulaj dusza!“, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego. (Ceny miejsc zniżone).

Cwartek przedstawienie dla dzieci: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski. Początek o godzinie szóstej, koniec przed ósmą.

Sobota: „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 akt. a w 9 odsłonach Fryderyka Szyllera (po raz pierwszy).

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Nimbin 2·—. Tadeusz Reger, Cieszyn 50·—. Za marki 37·50. Mądry Holzer, który kupił własną papierośnicę —·60.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Robotnicy z fabryki cygar 2·—. Druk. Narodowa 1·70. Józefiński 4·—. Druk. Fischera 4·20. Druk. Literacka 4·12. W. J. 2·—. Robotnicy pracujący przy bud. starego teatru przez tow. Łapińskiego 12·50. Koledzy u pani Chałacińskiej 1·50. Robotnicy p. Kleinbergera przy bud. p. Drobnera 1·60. Druk. Anczyca XII. lista 5·35. Personal druk. Uniwersyteckiej za X. tydzień 6·52, za XI. tydzień 6·50. Zugmuś-Katarynka 4 frcs t. j. 3·20. Konstanty Krumłowski —·20. Prac. w druk. Teodorczuka 3·80. Wolni 4·50. Prac. w druk. Narodowej 1·50. A. Piątkowski —·30. Druk. Anczyca 4·70. Przez tow. Kotusińskiego robotnicy budowlani przy ul. Pawiej 2·80. Druk. Literacka 5·22. Łobos 1·—. N. N. —·40. Ze składek członków kolonii polskiej z Friedbergu przez M. Dąbrowskiego 35·25. Robotnicy prac. przy bud. star. teatru przez tow. Łapińskiego 16·—. Druk. Fischera 1·90. Druk. Teodorczuka 3·80. Poprzednio wykazano 3821 K 39 h. Razem 3957 K 95 h.

Do Komitetu pomocy dla zaboru rosyjskiego, zostającego pod przewodnictwem tow. Daszyńskiego, wpłynęło po dzień 21 kwietnia b. r.: z Nr. 4 listy 9·—; przez dra Kunickiego z Frysztatu 7·30; od Komitetu pomocy dla ofiar zaboru rosyjskiego z Brukseli 560 frcs tj. 532 K; D. K. S. na wspomożenie działalności P. P. S. w Królestwie Polskiem 1300 frcs tj. 1237 K 60 h; z Nowego Jorku przez dom bankowy Knauth, Nachod et Kühne 74·—; czekiem przez Z. 800·—; Towarzystwo pracujących Polaków w Monachium 23·50; przez Terakowskiego z Wiednia 32·30; przez „Naprzód“ 100·—; przez Englischa 4·—; dochód z koncertu w Paryżu 135·50; R. z Paryża 500 frcs tj. 476 K; Dr Leser, Lwów 30·—; przez Turka 7·66; ze szychty Stośce, Pol. Ostrawa, od górników przez Kegla 15·40; przez Mo. 20·—; razem 3504 K 26 h. Poprzednio wykazano 7295 K 28 h, razem więc 10.799 K 54 h.

Z CARATU.

Od d. 18 do 21 bm. obradował w Petersburgu w cichości kongres przedstawicieli prasy liberalnej, w którym brało udział 140 delegatów, reprezentujących 120 dzienników petersburskich, moskiewskich i prowincyonalnych. Główny wynik kongresu polega na złączeniu 74 organów prasy w jeden związek prasowy o celach politycznych. (Kongres ten zapowiadaliśmy w „Naprzodzie“. *Przyp. Red.*).

Ukaz w sprawie rozruchów chłopskich.

Petersburg, 24 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Aby przeciwdziałać przekonaniu chłopów, że prywatne mienie naruszyć można i aby tych, którzy się tego dopuścili, ukarać, ukaz carski z 23 b. m. poleca ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi utworzyć osobne komisye. Komisye te zebrać się mają w powiatach, w których wydarzyły się chłopskie rozruchy, pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty z udziałem jednego lub dwóch przedstawicieli ziemstw. Zadaniem komisyj będzie winnych naruszenia cudzej własności wyszukać, wysokość szkody stwierdzić, poszkodowanym właścicielom dóbr udzielić zapomogę państwową i ogółem pomódz im do odbudowania zburzonych dworów i zaprowadzenia nowego gospodarstwa.

Z Finlandyi.

Kuopio, 24 kwietnia. Delegacya tutejszych obywateli zażądała od tutejszego gubernatora Berga, aby z powodu nadużyć i naruszania ustaw ustąpił. Gubernator dał odpowiedź wymijającą. Przed mieszkaniem gubernatora zgromadziły się tłumy, które dawały wyraz swojej niechęci.

Strejki.

Tyflis, 24 kwietnia. Strejk na kolei transkaukaskiej, z wyjątkiem Elisabetpolu, ukończony. Pociągi zaczęły kursować.

Petersburg, 24 kwietnia. Podjęto znowu żeglugę.

Przed bitwą morską.

Paryż, 25 kwietnia. Agencya Havasa donosi: Doniesienie „Daily Telegraphu“, że załoga „Dyany“ została dowiezioną do eskadry bałtyckiej, należy przyjmować z rezerwą. Zapewniają, że na zlecenie francuskich władz komplet załogi „Dyany“ codziennie obliczają przez wywoływanie nazwisk.

Saigon, 25 kwietnia. (11 godzina 35 min. przed południem). Korespondent agencyi Havasa, który przebywa w Kamrang, telegrafuje:

W Kamrang znajdowało się ogółem 52 rosyjskich okrętów, z wliczeniem transportowych. Eskadra wyjechała w piątek w kierunku północnym. W przystani pozostał tylko pancernik „Swietlana“, okręt szpitalny „Oreł“, 4 niemieckie, 7 duńskich i 3 rosyjskie okręty transportowe a także jeden niszczyciel torpedowców. Francuski krążownik „Descartes“ odpłynął w sobotę z Kamrang. Jeden rybak widział w piątek 20 szpitalnych okrętów, nie umie jednak powiedzieć, czy były to japońskie. Niektórzy twierdzą, że przedwczoraj słyszeli kanonadę niedaleko Kamrang. Możliwem jest jednak, że były to ćwiczenia, które Rożestwienskij często urządza. Różne osoby twierdzą, że Rożestwienskij z powodu bólów podbrzusza bardzo jest przygnębiony. Sądzą, że Rożestwieńskij uczyni wszystko, aby połączyć się z eskadrą Nebogatowa, zanim przystąpi do jakiejś rozstrzygającej akcyi. Wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżyć się do załogi, konstatują, że Rożestwienskij obdarza oficerów i swoją załogę zaufaniem, lecz że okręty rosyjskie niekorzystne czynią wrażenie.

TELEGRAMY.

Kongres socyalnej demokracyi węgier[illegible]

Budapeszt, 25 kwietnia. (Węg. biuro [illegible]) Wczoraj rozpoczął się krajowy kongr[illegible] cyalno-demokratyczny. Przewodnicząc[illegible] kanyi powitał uczestników kongresu, [illegible] zując na znaczne rezultaty, jakie osiągła [illegible] cyalna demokracya na Węgrzech. Delega[illegible] Winarski pozdrowił zebranych imienien socyalnych demokratów z Austryi i oświadczył, że oni walczą przeciw dualizmowi n[illegible] z nienawiści, lecz dlatego, ponieważ wid[illegible] że dualizm obu stronom wychodzi na szko[illegible]

Dzisiaj drugi dzień zjazdu.

Pogodzony z Puzyną.

Rzym, 24 kwietnia. Papież przyjął wcz[illegible]raj na posłuchaniu ks. kardynała Puzynę.

Sprawa kreteńska.

Rzym, 24 kwietnia. Ambasadorowie: angielski, francuski i rosyjski pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Tittoniego obradowali wczoraj w sprawie Krety. Treść obrad trzymaną jest w tajemnicy.

Wiedeń, 24 kwietnia. Prezydent ministrów Gautsch znajduje się już w stanie zupełne[illegible] rekonwalescencyi i wczoraj i dziś przepędzi[illegible] już poza łóżkiem.

Wenecya, 24 kwietnia. Dzienniki życzliwi[illegible] witają nastąpić mający zjazd hr. Gołuchowskiego z ministrem Tittonim.

Petersburg, 24 kwietnia. Po rokowaniac[illegible] rząd rosyjski i rumuński zawarli trakta[illegible] handlowy.

Petersburg, 24 kwietnia. Jak donosi r[illegible]syjska agencya telegraficzna, nie zamierz[illegible] rząd odnowić pozwolenia na dalszy dowó[illegible] węgla z zagranicy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **W „Spójni“,** stowarzyszeniu młodzieży postęp[illegible]wej w Krakowie (Grodzka 43) odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. A. Ni[illegible]mojewskiego p. t. „Rosya i Polska w czasie wojny na dalekim Wschodzie“. Wstęp dla członków „Spójni“ wolny, dla nieczłonków 60 h.

× **Przemyśl.** Ogólne zgromadzenie partyjne w spr[illegible]wie uroczystości 1. Maja odbędzie się w lokalu stowarzyszenia we czwartek 27 b. m. o godzinie 7[illegible] wieczorem, na które wszystkich towarzyszów zaprasz[illegible] Komitet partyjny.

Do Komitetu majowego zapisywać się należy u tow. Jana Żołnierza, jakoteż do tegoż m[illegible] obow[illegible]zek zgłaszać się mężowie zaufania po „Majówki“ odznaki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).